

ZMARŁ JACQUES LASSALLE

TO, CO NAJŚMIESZNIEJSZE, JEST TEŻ NAJGŁĘBSZE

Mówił: „Trzeba zawsze wystawiać sztuki, które chciałoby się napisać, i pisać sztuki, które chciałoby się wystawiać. To drugie jest jednak niebezpieczniejsze”. Wybitny francuski reżyser teatralny zmarł 2 stycznia w Paryżu. Miał 81 lat.

Studiował literaturę i socjologię na Sorbonie, a reżyserię w paryskim Conservatoire w klasie u Fernanda Ledoux. W latach 90. był administratorem generalnym Comédie-Française. Gdy w 1994 r. na festiwalu w Awinionie źle przyjęto jego „Andromachę” Racine’a, na osiem lat wycofał się z reżyserowania.

Jego uczeń Andrzej Seweryn wspomina: - Aktorom mówił: „Nie grajcie za dużo”. Był subtelny i dbał o szczegóły. W „Mizantropie” rozbudował postać lokaja, na którą nikt dotąd nie zwracał uwagi. Potrafił monologować o sztuce przez godzinę, a jednocześnie miał znakomity kontakt z prostymi ludźmi. Był człowiekiem lewicy, fascynował się Mitterrandem. Nasze rozmowy zawsze zaczynały się od słów: „A co się dzieje w Polsce?”. Miał wielkie rozeznanie w literaturze, doskonale wiedział, czym np. różnią się współcześni autorzy polscy od rosyjskich.

„Grę miłości i przypadku” Marivaux reżyserował nawet w Pekinie w 2005 r. - po chińsku.

Wielokrotnie wystawiał w Warszawie - w Narodowym i w Polskim: „Don Juana” z Sewerynem, „Tar-



BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA GAZETA

tuffe’a” Moliera z Wojciechem Malajkatem i Jerzym Radziwiłowiczem, „Umowę, czyli lajdaka ukaranego” Marivaux z Radziwiłowiczem, „Lorenzaccia” de Musseta z Marcinem Hycnarem, „Szkolę żon” i „Króla Leara” z Sewerynem.

Fenomenalnie znał się na kobietach - w jego sztukach kobiety piękniały, ich role stawały się głębsze. - Gdy mu o tym powiedziałem, uśmiechnął się: „A skąd ja o tym wiem?” - wspomina Seweryn. - Ubrał się elegancko, ale jego marynarki były lekko znoszone. Szalik na szyi, nie zawsze ogolony.

Kiedyś jako reżyser siedział na premierze wśród publiczności. Niezadowolony z gry aktorów kręcił się, stukał nogą. Wtedy jeden z widzów, nie wiedząc, do kogo mówi, rzekł: „Jak się panu nie podoba, niech pan wyjdzie”.

Jako miłośnik komedii proponował, żeby na frontonach wszystkich teatrów wygrawerować formułę: „To, co jest najśmieszniejsze, jest też najgłębsze”. ●

JACEK SZCZERBA